

Kürbisówna, Brygida

"Chronica Petri Comitis Poloniae wraz z tzw. Carmen Mauri", wyd., wstępem i komentarzem opatrzył Marian Plezia, "Pomniki dziejowe Polski", Seria II, t. III, Kraków 1951 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 43/3-4, 584-595

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

inż. arch. J. J a m r o z a badań nad najstarszymi kamienicami krakowskimi (por. *Przegl. Zach.*, 1951 nr 1/2, s. 250).

Kończąc swą pracę autor zastanawia się, czy Praga romańska może zasługiwać na nazwę „miasta“. Z prawnego punktu widzenia romańska Praga nie była miastem aż do lokacji w 1230 r., która rozpoczyna dobę gotycką w jej szacie architektonicznej. Gdy jednak idzie o zewnętrzny wygląd, rozległość, wytyczenie ulic itp., to cechy te posiadała w pełni i Praga romańska, przeto nie waha się autor nazwać ją miastem i to najznaczniejszym w całej środkowej Europie. Wniosek wprawdzie słuszny, ale formalistyczne przesłanki zostały tu zastosowane bez rozumienia podstawowych cech miasta średniowiecznego. Jak wiadomo, warunkiem koniecznym jest tu istnienie społecznego podziału pracy. A właśnie w ostatnim rozdziale książki Č. widzimy, iż autor półświadomie dążył do uchwycenia istotnej cechy Pragi, jako miasta wczesnofeudalnego. Zastanawiał się bowiem, jakiego rodzaju ludność zamieszkiwała domy analizowane tak szczegółowo i stwierdził, iż była to ludność kupiecka i rzemieślnicza.

Praca Č. ma dużo zalet. Przejrzysty układ i duży materiał ilustracyjny ułatwiają rozumienie analizy zabytków architektonicznych, dokonywanej szczegółowo, starannie i z widocznym umiłowaniem zabytków, których autor jest wybitnym znawcą, a w części — gdy idzie o romańskie podpiwniczenia domów staromiejskich — także odkrywcą. Przedstawiony przezeń obraz nie jest statyczny, wyczuwa się zachodzące w nim w X — XII w. stopniowe zmiany. Warto też podkreślić, że w odróżnieniu od wielu swych poprzedników autor nie uprawia historii sztuki samej w sobie, a raczej — w izolacji od rozumienia całości procesu historycznego. Próbuje — naogół z powodzeniem — traktować zabytki plastyki i ukształtowania przestrzennego, jako źródła poznania i realistycznej rekonstrukcji dziejów, uzupełniając źródła pisane wymową pomników. Jeśli wyniki nie zadowalają w pełni z racji niedostatków metodologicznych, to trzeba uznać wartość nagromadzonego, nowego częściowo materiału do badań nad jednym z największych miast słowiańskich wczesnego średniowiecza.

A. Samsonowiczowa.

Pomniki dziejowe Polski, seria II, tom III. *Chronica Petri Comitis Poloniae* wraz z tzw. *Carmen Mauri*. Wydał, wstępem i komentarzem opatrzył Marian Plezia. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1951, s. LXVI, 51.

Kronika poświęcona kolejom życia śląskiego magnata, napisana trzy i pół wieku po jego śmierci, nie jest zapewne pierwszorzędnym źródłem do dziejów Polski i nie takim tytułem zasłużyła sobie na wydanie w 3 tomie nowej serii *Monumenta Poloniae Historica*. Owszem, wszystkie źródła do historii Polski większej i mniejszej wagi powinny w tym wydawnictwie znaleźć miejsce. Ale spodziewaliśmy się raczej, że Kronikę o Piotrze wyprzedzą inne źródła, których wydanie jest bardziej palącą potrzebą. Kronika o Piotrze jest małą kompilacją klasztorną z początku XVI wieku i nie rości sobie pretensji do wyrokowania o dziejach Polski. To też nie jako źródło kronikarskie, z rzędu tych, które tradycyjna metodyka określa mianem „pośrednich“, zabytek ten wzbogaca polską literaturę historyczną i nie z takich

względów warto mu poświęcić poważną naukową dyskusję. Na kartach obszernej przedmowy wydawca wykazał, że chronologicznie Kronice należy się miejsce zaraz po Gallu ze względu na szczątki heksametrycznego poematu z XII stulecia, które w sobie przechowała. Utwór ten zawierał historię dramatu życiowego pałatyna Włostowica. Mniej było w nim elementów o bardziej ogólnym znaczeniu, to też nie na wiele się on zda przy odtwarzaniu np. dziejów politycznych. A jednak Kronice o Piotrze i *Carmen Mauri* należy się osobny tom *Monumenta*, a także i osobna monografia od chwili, kiedy przestaliśmy na każde źródło pisane patrzeć jako na źródło „pośrednie“, kiedy przeprowadzamy na nim znacznie szersze i wszechstronniejsze badania niż *discernere vera ac falsa*. Źródło pisane jest bowiem reliktem, noszącym na sobie wszystkie cechy minionej epoki. Kronika o Piotrze napisana przez zakonnika klasztoru św. Wincentego w Wrocławiu i złożona w darze opatowi Pożarowskiemu jest w pełni tego słowa znaczeniu reliktem XVI w., choć nie złotego wieku renesansu, tylko prowincjonalnego „parafiańskiego“ wieku szesnastego, o czysto średniowiecznym obliczu, którego nie tknęły jeszcze nowe prądy. Nie mieściły się one w prostodusznej opowieści miejscowej. Dzięki temu, że dziełko to było tylko jedną z wielu stereotypowych klasztornych biografii, przekazującą z pokolenia w pokolenie braci zakonnej pobożne dzieje fundatora, zachował się w nim relikw o wiele poważniejszy: najstarsza tradycja o Piotrze, zażrepta w heksametrach *Carmen Mauri*.

Wydanie kroniczki było rzeczą stosunkowo prostą, zważywszy, że przechowała się ona w jednej jedynej kopii zdjętej bezpośrednio z oryginału (rękopis ks. Chigi). Wartość nowego wydania Kroniki o Piotrze w opracowaniu Mariana Plezi sama rzuca się w oczy, gdy zestawimy z nim warsztat pracy Aleksandra Semkowi-cz a. Korzystał on z tekstu drukowanego przez A. M o s b a c h a na podstawie kopii P r z e ź d i e c k i e g o, porównując go z odpisem starszej kopii rzymskiej A l b e r t r a n d y' e g o, znajdującej się w Tekach Naruszewicza. Tekst drukowany w 3 tomie *Monumenta Poloniae Historica* opiera się więc na dwu przekazach z trzeciej ręki. Dzisiaj o wiele więcej zaufania wzbudza wydanie sporządzone na podstawie fotografii rękopisu Chigi. Żałować wypada tylko, że nie załączono w druku podobizny tego rękopisu.

Kompozycja Kroniki o Piotrze jest zupełnie przejrzysta: lokalną tradycję o fundatorze klasztoru pisarz zestawiał „mechanicznie“ z tym wszystkim, co w owym czasie stanowiło żelazny repertuar potocznych kompilacji śląskich na temat dziejów Polski. Czerpał z tego, co było pod ręką, a więc z Rocznika świętokrzyskiego, skąd wzięł wersję o Kazimierzu Mnichu, z Żywota większego św. Stanisława, z katalogu biskupów wrocławskich Długosza i przede wszystkim z obu kronik śląskich. Nie dotarł do głównego źródła tych kronik, do mistrza Wincentego. Ale też zakonnik wrocławski nie stawiał sobie za cel napisania historii Polski. Starając się takim niewyszukanym sposobem powiązać z dziejami Polski losy swego bohatera, a tym samym losy rodzimego Śląska, uległ zapewne tradycyjnemu nawykowi i dał spontaniczny wyraz temu, że te związki bynajmniej nie należały jeszcze do przeszłości.

Takie refleksje budzi zestawiony wzorowo przez wydawcę wykaz źródeł, którymi dysponował autor Kroniki o Piotrze. Wypadałoby może dorzucić do tego spisu kronikę opatów NMP we Wrocławiu, przebijającą wyraźnie na stronie 8 tekstu (w. 3 — 5), gdzie mowa o założeniu przez „komesa“ Piotra klasztoru kano-

ników regularnych przy kościele NMP na Piasku z dobitnym nawiązaniem: *ita enim habetur scriptum in archivis ipsorum*. Stan owych *archiva* sąsiedniego klasztoru to rzecz niezmiernie ciekawa. Już w XIV w., jak informuje *Chronica abbatum* w związku z tzw. *causa Vortret*, czyli sporem o pierwszeństwo, który nie na żarty rozjątrzył przeciwko sobie opatów św. Wincentego (premonstratenskiego) i NMP na Piasku (kanoników regularnych), zaginęły wszystkie najstarsze akty i pisma. Prócz solennego zapewnienia, że istniały one *procul dubio* pisarz nic nie umiał o nich powiedzieć. Sam korzystał już tylko *ex actis et productis in causa Vortret*, wspominając obok nich ogólnikowo jakoweś *scripta seniorum* i nieznaną nam *Chronica Polonorum et ducum Slesiae*. Z tej ostatniej przekazał tradycję swego klasztoru o tym, jakoby żona Piotra była księżniczką francuską. Ale autor Kroniki o Piotrze znał prawdopodobnie tylko owe *acta in causa Vortret*, gdzie zapisana była fałszywa, ale za to bardzo stara data założenia klasztoru, rok 1090 (!), którą bez wahania przejął. Stamtąd też, albo z autopsji, pochodzi wzmianka o tympanonie z dwuwierszem dedykacyjnym, nb. w Kronice o Piotrze nieściśle zacytowanym.

Wymienione źródła do historii Polski i owych kilka śladów czerpania z miejscowej tradycji, to jedynie element dodatkowy w Kronice. Stanowi on obramienie, z którego wyłania się jednolity zrąb opowieści o Piotrze. Opiera się on wszelkim próbom rozkładania na pojedyncze przekazy, to też, przy małej samodzielności autora w wykorzystywaniu i wiązaniu z sobą źródeł, od razu nasuwa się myśl, że właściwy wątek tradycji o Piotrze przejął on z osobnego, jednolitego źródła. Bliższe jego określenie wymaga zestawienia wszystkich istniejących przekazów o Piotrze i rozbioru całokształtu tradycji.

Temu zagadnieniu jest poświęcony drugi rozdział rozprawy Plezi, zbyt długi, jakby się zdawało, na to by figurować w źródłowej edycji. Ale dokładne rozpatrzenie i zestawienie licznych wątków o Włostowicu okazało się rzeczą nader pożyteczną, tym bardziej że panowały w tym względzie rozbieżności w literaturze. Zestawienie to otwierają dwie najstarsze relacje zagraniczne, tj. Kontynuatora Ortlieba z Zwiefalten oraz Herborda. Obca, niechętna Polsce relacja zwiefaltenńska co prawda nie wywarła wpływu na polską tradycję o Piotrze, niemniej już w r. 1141, a więc jeszcze za życia palatyna, potwierdza się w niej istnienie legendy o 77 fundacjach, znanej wszystkim późniejszym przekazom polskim. Herbord zaś kilkadziesiąt lat przed mistrzem Wincentym (1159) opowiedział szczegółowo porwanie Wołodara. Plezia potwierdza „uderzającą zbieżność jego relacji z opisem Kadłubka“. Czyżby obaj przekazywali treść zapiski współczesnej wypadkom?

Wśród przekazów zagranicznych należałoby dla porządku wymienić również *Annales Magdeburgenses* oraz *Latopis hipacki*, wyzyskany przez wydawcę w objaśnieniach do tekstu.

Tradycja polska o Piotrze Włostowicu zawiera się w Kronice mistrza Wincentego, kronikach wielkopolskiej, polsko-śląskiej, ksiąg polskich, u Długosza. W XVI w. podejmuje te wątki na Śląsku autor Kroniki o Piotrze, a po nim Benedykt z Poznania oraz tzw. Kronika polska skrócona.

Plezia wyróżnił w tej tradycji dwa nurty: śląski i wielkopolski — relację krakowską mistrza Wincentego pomijając jako epizodyczną tylko. Taki punkt widzenia wydaje się uproszczony. Bardziej wskazane byłoby wyodrębnienie trzeciego wątku: tradycji krakowskiej. Jeżeli Wrocław zachował tradycję domową i rodzinną o Piotrze oraz historię jego zatargu z księciem Władysławem, który najbardziej

zaważył na jego życiu osobistym, to w Krakowie opowiadano ten rozdział dziejów Piotra, który rozegrał się jeszcze za Krzywoustego. Jasne, że porwanie ruskiego księcia i upokorzenie go wobec Bolesława musiało być szeroko komentowane na krakowskim dworze i stało się bodajże jedynym wątkiem tradycji, którą tam zastał mistrz Wincenty. Nie można mówić w tym wypadku o epizodzie. Porwanie Wołodara, stanowi podobnie jak historia zatargu i oślepienia na Śląsku lub jak historia zdobycia skarbów duńskich, o czym niżej, osobne opowiadanie, tak skwapliwie podejmowane przez wszystkich innych kronikarzy. Wątek historyczny zabarwiony literacko przez mistrza Wincentego przekształcili oni w czysto literacką fabułę, nie liczącą się więcej ze ścisłością historyczną, jak o tym mogłoby pouczyć zestawienie tekstów Wincentego, kronik śląskich i Kroniki wielkopolskiej, nie mówiąc już o późniejszych przekazach.

Kronika wielkopolska, chronologicznie Wincentemu najbliższa, stanowi w rozwoju legend o Piotrze osobny i nader charakterystyczny rozdział. Znajdujemy w niej nowy wątek o wyprawie duńskiej, dorzucony do tradycji o zbudowaniu 77 kościołów, znanej już z kontynuacji Ortlieba. Wszystko to wiąże się z wątkiem śląskim o oślepieniu Piotra, przekazanym później przez obie kroniki śląskie i *Chronica Petri*. Opowiadanie tu uległo modyfikacji jak każda tradycja ustna i literacka. Podczas gdy według wersji śląskiej Piotr powrócił po oślepieniu do pierwotnej godności i do swoich bogactw, kronikarz wielkopolski mówi o cudownym przywróceniu mu wzroku i mowy, co musimy bezwzględnie uznać za motyw późniejszy. Autor szesnastowiecznej Kroniki o Piotrze poszedł w tym wypadku na kompromis, wybierając częściowe tylko okaleczenie. Plezia uważa ten motyw za pierwotny i historycznie prawdziwy, w co jednak trudno uwierzyć. W Kronice wielkopolskiej inne są również szczegóły uwięzienia Piotra. Nie są to jednak zmiany istotne. Najważniejsze jest u kronikarza wielkopolskiego przejęcie duńskich motywów z nieznanych *Gesta Piotrconis*. *Petrus Vlostides de Ksiansz*, którego Bolesław Krzywousty mianował komesem Skrzynna — to bez wątpliwej tradycja Łabędziów małopolskich. Przypuszczenie M. Friedberga, że Łabędzie zachowali prawdziwą rodową tradycję o Danii, ojczyźnie ich protoplasty, jest zupełnie prawdopodobne. *Gesta Piotrconis* byłyby w takim razie utworem na wskroś rodzimym, powstałym w cieniu rodu Łabędziów. W zestawieniu jednakże ze starszą tradycją o Piotrze Włostowicu bez przydomka *de Ksiansz* twierdzenie o duńskiej genealogii Łabędziów wydaje się niepokojące. Nieprawdziwa historycznie anegdota o zrabowaniu skarbów króla duńskiego — to znowu wystrój literacki, w którym nie ryzykując błędu możemy dopatrywać się analogii do porwania Wołodara i zdobycia jego skarbów. Powstaje dalsze pytanie, czy przypadkiem i geografia wersji wielkopolskiej nie ma genezy literackiej? W tym świetle chwije się cały gmach duńskiej tradycji rodu Łabędziów.

Wróćmy jednak do Kroniki wielkopolskiej. Autor jej nie poprzestał na przejęciu wiadomości z *Gesta Piotrconis* i reszty tradycji. W jego sformułowaniu osoba pogromcy Wołodara i pogromcy króla duńskiego zła się w jedno z dygnitarzem wielkopolskim Piotrem Wszebrowicem Starym, fundatorem Strzelna i słupa konińskiego. Takie postępowanie nie dziwi u autora, który chętnie tradycje innych dzielnic kojarzył z bliższymi sobie regionami Wielkopolski i Kujaw. Zwykle to zresztą koleje epickich opowieści i podań, że z biegiem czasu kilka historycznych postaci składa się na jedną, wyolbrzymioną postać bohatera i być może miał rację D a v i d, gdy pisał o cyklu epicznym powstałym dokoła postaci słynnego palatyna śląskiego,

w zupełnie podobny sposób, jak to się działo we Francji czy w Niemczech. Wyobraźnia ludzka wylbrzymiała w jednakowy sposób bogactwa możnych panów wielkopolskiego i śląskiego, ale nie była zdolna stworzyć na nowo samoistnej legendy, skoro w obiegu było już literackie sformułowanie starszej z nich. Dlatego też postać Piotra Wszeborowica pozostała enigmatyczna, mimo tak dobitnego świadectwa, jakim jest słup koniński i kościół w Strzelnie. Wszystkie te roztrząsania nie mieszczą się oczywiście w ramach rozprawy Plezi, który też ograniczył się do wyodrębnienia w Kronice wielkopolskiej dwóch wątków narracyjnych. Rozdział 27 i 32 tworzą wspólnie jedną całość, na którą złożyły się wyprawa duńska, porwanie Wołodara i fundacje. Rozdział 28 natomiast jest osobnym streszczeniem zatargu z Władysławem. Przekształcenie tradycji śląskiej poszło tak daleko, że to, co z niej pozostało, w tym kontekście jest według stwierdzenia Plezi już tylko zbytecznym ornamentem.

Zupełnie inny charakter nosi tradycja piotrowa w obu kronikach śląskich. W Kronice polsko-śląskiej „ornamentem“ jest krakowski wątek porwania Wołodara, o duńskim pochodzeniu Piotra nie ma ani słowa, za to obok krótkiej wzmianki o czynach wojennych Piotra w Czechach szeroko jest opowiedziany zatarg z Władysławem Wygnańcem. Przekaz Kroniki książąt polskich powtarza tę samą tradycję i staje się zupełnie bez znaczenia, gdy uwzględnimy bogaty materiał zawarty w Kronice polsko-śląskiej i jej uzupełnieniach odkrytych przez St. Smolkę w roku 1875 w rękopisie królewieckim. Wydaje się, że dyskusję, która toczyła się dokoła tych wtretów, można dziś uważać za zamkniętą. Według relacji Smolki kopię sporządzała jedna ręka. Być może, że już sam autor uzupełniał własny egzemplarz. Nie mamy już dziś możliwości wznowienia studiów nad tym rękopisem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zaginął. Zresztą nie przyniosłyby one istotnych osiągnięć; jak stwierdza Plezia, dokładne sprecyzowanie czasu, kiedy Kronika śląska doznała uzupełnień, nie ma znaczenia, skoro podejmują one szczegóły zawarte w tekście głównym z tego samego źródła. Co więcej, tworzą one wraz z tekstem głównym zaokrągloną całość:

Tekst: Panowanie Krzywoustego.

Uzupełnienie: Dane biograficzne o Piotrze. Piotr opiekunem synów Krzywoustego.

Tekst: Synowie Krzywoustego i jego testament. Władysław II. Scena leśna i rozwiązanie konfliktu pomiędzy Władysławem a Piotrem. Ukaranie Piotra.

Uzupełnienie: Namowy Agnieszki. Oślepienie Piotra za jej sprawą.

Tekst: Wojna domowa wynikła z zatargu. Klęska Władysława i jego śmierć.

Uzupełnienie: Piotr wraca do dawnych godności. Jego śmierć.

Jak widać, nie mamy tu do czynienia z poszerzeniem i zmodyfikowaniem tradycji, lecz z dokładniejszym streszczeniem tego samego wątku, z przybliżeniem do źródła, w którym się on zawierał. Ponieważ te same szczegóły przynosi XVI-wieczna kronika o Piotrze, należy wnosić o wspólnym źródle. Pierwsza wstawka kończy się znanym odsyłaczem: *haec autem plenius in maiori cronica Polonorum et in carmine Mauri continentur*. Zdanie to odnosi Plezia do całokształtu tradycji śląskiej o Piotrze. Motyw o porwaniu Wołodara wziął się z kroniki mistrza Wincentego, cała reszta z wrocławskiego poematu Maura. Stamtąd też pochodzą uzupełnienia.

Lakoniczna wzmianka o porwaniu Wołodara pochodzi wprost z kroniki Wincentego i nie znajduje się w uzupełnieniu, lecz w tekście głównym. Ale w tym tekście jest

jeszcze mowa o tym, że podstępne porwanie Wołodara pociągnęło za sobą pokutę, o której nie wspominał w Krakowie Wincenty. W dawniejszej swej pracy¹ wyraził Plezia przypuszczenie, że Kadłubek usiłował zatrzeć tę sprawę obszernym uzasadnianiem pożyteczności takiego postępku. Zastanawia ponadto, że motyw pokuty przewija się poprzez wszystkie inne źródła o Piotrze, łącznie z relacją mnicha zwiefalteńskiego, najbliższą chronologicznie zdarzeniom, lecz niechętną Piotrowi. Natomiast późna *Chronica Petri* opowiada o porwaniu Wołodara w bardziej różnorodnych barwach i podnosi tylko radość księcia Bolesława z powodu udanej zemsty. W nagrodę za swój czyn, według tej wersji, Piotr otrzymuje skarby ruskiego księcia i jego córkę za żonę. Wersja Kroniki o Piotrze jest na tym odcinku dalszym przekształceniem przekazu Kroniki polsko-śląskiej i już w niczym nie przypomina historycznej treści ani kolejności zdarzeń. Obok superlatywów o rycerskich czynach Piotra w Czechach i o jego triumfie na Rusi nie ma już miejsca na pokutę, ale też nieukrywający niegodności podstępu zwrot kroniki polsko-śląskiej: *Petrus regem Russie dolo adierat* — zamienił się tu w bardziej ogólnikowe zdanie: *regem illum Ruthenorum sua audacia cepit*. W taki to sposób pisarz XVI stulecia modyfikował tradycję — dowód, że pisarz nie zestawiał aż tak mechanicznie różnych źródeł, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało.

Szczegóły, które w Kronice polsko-śląskiej należy odnieść do *Carmen Mauri* powtarzają się w znacznie bardziej rozwiniętej formie w głównym trzonie Kroniki o Piotrze. Jakkolwiek dowodzenie wydawcy co do zakresu tego poematu, oparte o interpretację Kroniki polsko-śląskiej w pełni przekonywa, to zawsze musimy się liczyć z pewną tendecyjnością autora Kroniki o Piotrze. Mógł on rozmyślnie opuścić pewne szczegóły poematu, podobnie jak zmieniał treść Kroniki polsko-śląskiej, co przy równoczesnym korzystaniu z obu źródeł byłoby zupełnie naturalne. Z tym zastrzeżeniem godzimy się na uzyskaną przez Plezię rekonstrukcję tego utworu. Zawierał on:

- „1. Wiadomość o jakichś czynach wojennych Piotra w Czechach,
2. o mianowaniu go przez Krzywoustego opiekunem państwa i synów,
3. o jego fundacjach kościelnych,
4. o rozmowie leśnej z Władysławem II,
5. o spowodowanych nią intrygach Agnieszki,
6. o interwencji Piotra na rzecz juniorów,
7. o podstępnym uwięzieniu i oślepieniu Piotra przez sługę księżęcego, Dobka,
8. o buncie przeciw Władysławowi, jego wypędzeniu, powrocie Piotra do Wrocławia i jego śmierci.“

Benedyktowi z Poznania (r. 1520) zawdzięczamy cenną wiadomość o tym utworze: *Vidi ego in biblioteca divi Vincentii in libello quodam pergameneo huius femine in Petrum comitem nephande machinationis ritmico contextu descriptam tragediam* (s. 34). Zapiska ta odpowiada najzupełniej takiemu naświetleniu, jakie zgodnie przekazały wszystkie trzy źródła śląskie: sprawczynią nieszczęść piotrowych miała być przewrotna księżna Agnieszka. Nie zdołał autor *Chronica Petri* „tragedii Piotra“

¹ M. P l e z i a: Palatyn Piotr Włostowic. Warszawa 1947, s. 42,

pozbawić charakteru wierszowanego. Już Gr ün h a g e n wykrył w Kronice 6 heksametrów, Plezia pomnożył ich liczbę do ca. 120.

Analizie okoliczności powstania tego zabytku średniowiecznej poezji poświęcony jest trzeci rozdział przedmowy do wydania Kroniki o Piotrze. Zgromadzono tu przekonywujące szczegóły na dowód tego, że Maur pisał w XII wieku. Przytoczył historyczne postaci Jaksy, Mikory, arcybiskupa Janika, które możemy łatwo sprawdzić w innych źródłach. Poza tym na taki wiek *Carmen Mauri* wskazuje dokładność i szczegółowość relacji, a zwłaszcza wiadomość, że uwięzienie Piotra nastąpiło w grudniu, co potwierdza zupełnie niezależnie latopis hipacki. Utwór Maura znajdował się w bibliotece premonstrantów św. Wincentego w Wrocławiu aż do dnia jego zburzenia w r. 1526, ale imię poety, jest typowo benedyktyńskie, to też trzeba go szukać jeszcze w czasach, kiedy żyli tam „czarni mnisi“, tj. przed rokiem 1190. W kościele św. Wincentego znajdował się grobowiec fundatora z XIII wieku, historię jego spisano już o wiek wcześniej, bezpośrednio po śmierci, po r. 1153. Wrogi stosunek autora do Władysława i jego żony Agnieszki skłania wydawcę do znacznego cofnięcia terminu *ad quem* powstania poematu: takie wystylizowanie dziejów Piotra nie było możliwe po powrocie synów Władysława na Śląsk, tj. po r. 1163. Dopelnieniem tych uwag krytycznych jest spostrzeżenie, że autora *Carmen* wyraźnie interesuje rola Rogera, klienta piotrowego, tudzież Roberta, archidiakona arcybiskupa Janika, a więc osób pochodzenia niewątpliwie romańskiego: w taki sposób zaznaczyła się w kompozycji ręka francuskiego benedyktyna. Historyczny przebieg zdarzeń opisał on niezwykle skrupulatnie — Plezia stwierdza wręcz protokółarną dokładność. Tak mógł pisać tylko współczesny obserwator i to bardzo bliski świadek, który znał domostwo Piotra i jego codzienne obyczaje. Jak pogodzić z tym niewątpliwą kompozycję literacką naszego zabytku?

Plezia wykazał, że akcja *Carmen Mauri* skupia się dokoła niezasłużonych prześladowań Piotra, przez co postać fundatora św. Wincentego otrzymała aureolę niemal męczeńską. Takie ujęcie dokonało się w celi klasztornej, na co pośrednio wskazuje mentorski i wrogi stosunek poety do rodu niewieściego, tego *instrumentum diaboli*, którego żywym wcieleniem miała być księżna Agnieszka.² Doszukiwanie się źródeł literackich takiego ujęcia (prześladowanie i męczeństwo w skutek intrygi) nie wydaje się rzeczą istotnej wagi. A jednak każdy badacz poczuwa się do obowiązku wykazania wpływów i zbieżności literackich. Ks. D a v i d usiłował związać wrocławską historię o Piotrze z cyklem *Raoul de Cambrai*, który obejmuje m. in. dzieje fundatora klasztoru lotaryńskiego w Waulsort. Obie tradycje mają według Davida wspólny motyw pokuty za zniszczenie miasta i wojnę stąd wynikłą, oraz siedmiu fundacji pokutnych. Słusznie podniósł Plezia, że takie rozumowanie wypływa z pomieszania różnych wątków, krakowskiego ze śląskim, i nie może być brane pod uwagę. Wbrew rozumowaniu Plezi należałoby zastrzec, że nie mamy niezbitęj pewności, iż zburzenie Wiślicy i porwanie Wołodara nie było wzmiankowane w najstarszej tradycji śląskiej w *Carmen Mauri*. To jednak wydaje się zupełnie pewne, że Maur tego wątku nie rozwijał szerzej, o czym świadczy jasna i zwarta kompozycja osnuta dokoła zatargu z Władysławem.

². T e n z e : Średniowieczne podania i legendy o Piotrze Właście. Przegl. Współcz. XVIII (1939) nr 4, s. 118.

Historyczność śląskiej tradycji o Piotrze jest sama przekonywującym argumentem przeciw uzależnianiu jej od wątku waulsortckiego. Plezia podkreślił tę niezależność bardzo mocno. Sam jednakże, w podobny sposób doszukuje się wzorów literackich, uważając flandryjską *Passio comitis Caroli (Boni)* za wzór, którym posłużył się wrocławski pisarz. O tej zbieżności miałyby decydować wykrzyknik o Piotrze: *O quale premium, qualis merces Petro fuit data a malo principe pro sua fidelitate, pro sua strenuitate! Vere martirium passus pro iustitia ac pro veritate!* — stawiający go w aureoli męczeńskiej. Pomysł ten uprawdopodobnił Plezia zwracając uwagę na kanoników arowezyjskich, którzy mogli historię Karola Dobrego przynieść z Flandrii do Wrocławia.

Analiza literacka prowadzi autora do dalszych ciekawych spostrzeżeń: Utwór Maura o Piotrze nie tylko kwalifikuje się do *passiones sanctorum* i nie tylko przypomina znaną *Histoire du meurtre* Karola Dobrego. Znajdują się w nim ponadto elementy cyklu epickiego *Geste de Doon de Mayence*. Poemat wrocławski wyrósł u grobu fundatora klasztoru, podobnie jak to na starofrancuskich cyklach epickich wykazywał Bédier. Treścią *Carmen Mauri* jest typowy dla tych *gesta* rycersko-feudalnych zatarg wasała z suzerenem. Nie tyle motywy świadczą tu o podobieństwie, ile ujęcie.

Stosownie do wyników Plezi własnością autorską Maura byłby „protokół“ wykonania wyroku na Piotrze oraz tzw. *Lust am Trug* widoczna zwłaszcza w anegdocie leśnej. Cała reszta tłumaczy się określonymi wpływami literackimi z Flandrii. Wydaje się, że doszukiwanie się określonych zbieżności literackich jest w ogóle rzeczą ryzykowną. Często grozi to przykładaniem obcych szablonów do treści analizowanej, a przez to i wykrzywieniem właściwego jej rozumienia. Na przykładzie *Carmen Mauri* warto uświadomić sobie z całą wyrazistością metodyczne postępowanie historyka w odniesieniu do źródła o literackim charakterze. W tezie o wpływach i zapożyczeniu z Flandrii należałoby o wiele silniej podkreślić, że Maur ubrał życiorys fundatora w formę literacką, nie zapożyczając przy tym określonej treści literackiej, ani nie biorąc jednego utworu za wzór. Zapożyczenie z historii Karola Dobrego jest równie niepewne, jak i krytykowana teza Davida o wątku literackim przywiezionym z Waulsort. Równie dobrze możemy przypuścić, że autor znał oba wątki, oraz to, że znał podobnych „historii“ znacznie więcej. Ujęcie akcji jako zatargu wasała z suzerenem też nie musi wypływać z określonego modelu literackiego. Takie ujęcie dyktowały po prostu ówczesne stosunki.

Jeżeli słuszne jest twierdzenie Plezi, że Maur posłużył się określonym gatunkiem literackim, biografią zacieśnioną do *passio*, to trudniej zgodzić się ze zdaniem, jakoby miał na celu przedstawienie osoby fundatora w aureoli duchowej, nadziejskiej, co by kwalifikowało ten utwór do hagiografii. Postać Piotra Włostowica utrzymana jest w bardziej „świeckim“ tonie niż Karola Dobrego. Składa się na to śliski przycinek Piotra pod adresem żony Włocysława, Agnieszki, w scenie leśnej, wyraźna akcja polityczna w obronie juniorów, podkreślanie zaszczytów i bogactw Piotra czyli w języku hagiografii: jego chwały doczesnej, do której Piotr powrócił w epilogu. Nie ma tu zupełnie rozmodlenia Karola Dobrego, ani uczynków miłosierdzia, a z pobożnymi fundacjami — jeśli wierzyć przekazowi autora Kroniki o Piotrze — załatwił się Maur bardzo krótko. Łączy te dwie „pasje“ chyba tylko jednakowa tendencja pokarania prześladowców, ale sam sposób wymierzenia sprawiedliwości uwarunkowany jest odrębnymi okolicznościami historycznymi. Kom-

pozycja obu zabytków została osnuta dokoła walki mocy ciemności z nieskazitelną bohaterą, przy czym Karol Dobry od razu otrzymuje aureolę męczennika, a Piotr, zgodnie z bardziej świeckim ujęciem utworu, jest tylko „mężem sprawiedliwym“. Przyrównywanie go do biblijnego Joba jest tu tylko zewnętrznym przydatkiem, nie wpływa na wystylizowanie samej postaci. Wynikałoby stąd, że piętno hagiograficzne jest w *Carmen Mauri* nikłe, podczas gdy w *Passio Caroli* łączy się ono ściśle z treścią. Niezależność Maura od określonej fabuły literackiej jeszcze silniej się uwydatnia poprzez fakt, że utwór stoi pośrodku między gatunkiem pisarskim *passio sanctorum* a epickimi *gesta*. Nie trzeba zatem doszukiwać się analogii starofrancuskich w genezie utworu. Treść *Carmen Mauri* spisana bezpośrednio po śmierci fundatora jest wyłączną własnością środowiska wrocławskiego. To nic, że w biografii Piotr pozostał światowym rycerzem, że ramy hagiograficzne były najzupełniej zewnętrzne. Za to dodał autor nieco moralizatorstwa, utyskiwania na przewrotność niewieścia, za to wygnanie Władysława naświetlił jako słuszną karę.

Plezia dał analizę jasną i niemal wyczerpującą. Z sugestywną jego argumentacją wypada się zgodzić z tym tylko zastrzeżeniem, że to treść historyczna zadecydowała o doborze takiego ujęcia literackiego. Innymi słowami, wpływy literackie odbiły się jedynie na formie i w genezie zabytku stanowią ogniwo końcowe. Osiągnięte przez Plezię wyniki bezsprzecznie zbliżają nas mocno do prawdy historycznej o atmosferze kulturalnej Polski XII wieku, do prawdy o naszym początkowym piśmiennictwie. Punkt ciężkości tej pracy tkwi jednak w rozbiórce formy, ściślej biorąc: kompozycji literackiej, a ta analiza wiąże cienką nicią poemat wrocławski z francusko-flandryjskimi modelami. *Carmen Mauri* jako utwór epicki domaga się przede wszystkim literackiego opracowania. Niemniej do właściwego ujęcia go jako źródła historycznego potrzeba jeszcze społeczno-kulturalnej interpretacji.

Ciekawe, że właśnie dalsze elementy formy literackiej uwydatniają *Carmen Mauri* doskonale na tle naszych zabytków XII wieku. Bliższe bowiem rozpatrzenie wersyfikacji skłania do powiązania utworu Maura z nielicznymi, ale jakże charakterystycznymi ułamkami ówczesnych wierszy. Rzeczowa ocena zrekonstruowanych przez Plezię heksametrów należy do filologa. Wydawca ograniczył się do wyłonienia zdań wierszowanych klasyfikując je jako heksametry prozodyczne. Sugerują to w kilku miejscach przejętki z Wergiliusza. Omawiając te wiersze w przedmowie, zestawił je Plezia z resztą naszych wierszowanych zabytków i stwierdził, że pisano w Polsce dwunastego stulecia wierszem i że możliwe były heksametry. Był więc możliwy i cały poemat prozodyczny.

Teza pozostawiona w ten sposób o tyle nie budzi zaufania, że wszystkie inne znane nam zabytki wierszowane, to typowe średniowieczne leoniny — jeden poemat o Piotrze bliski byłby wzorom klasycznej prozodii. W konsekwencji skłania to oczywiście do doszukiwania się jakichś nadzwyczajnych kontaktów z zagranicą i zakłada u Maura dobrą erudycję klasyczną. O tym mogłyby co prawda świadczyć zapożyczenia z Wergiliusza. Jest jednak rzeczą dobrze znaną, że poeta ten był dla średniowiecza mistrzem szkolnym i że cytaty z Eneidy były dobrze znane już na stopniu *trivium*.³ Wśród obfitej literatury poetyckiej średniowiecza heksametry prozodyczne, o klasycznym polorze, zdarzały się przecież o wiele rzadziej,

³ H. L o h m e y e r: Vergil im deutschen Geistesleben bis auf Notger III, Berlin 1930, s. 86,

niż rymowane leoniny. Znajdujemy je tylko u najcelniejszych poetów, w najwyższej stojących ośrodkach kultury umysłowej. Pisanie heksametrem prozodycznym równało się wyłamaniu z powszechnie panującej mody rymowania.

To też i nasze zabytki wierszowane zawierają rymy leonińskie, jak np. napis na tympanonie kościoła NMP na Piasku, kościoła św. Michała.

Podobne napisy zachowały się na słupie milowym w Koninie oraz w kościele norbertanek w Strzelnie. We wszystkich tych wierszach stwierdził Plezia poprawną budowę metryczną. Dodać by należało, że daje się w nich dostrzec różnorodność formy. Obok leoninów zwykłych, rymowanych w pośrodku wiersza i na końcu, są również tzw. *versi caudati*, rymowane tylko na końcu. Bardziej kunsztowną formę ma np. napis koniński o prawidłowym dystychu leonińskim. Wreszcie można zauważyć, że wśród rymów przeważają rymy jednozgłoskowe, np. *auctor — uxor*, *aedes — proles*, *medium — punctum*, *memor — viator*⁴. Nierymowanych wierszy prawie że nie znajdujemy, a jeżeli są, to wykazują choćby częściową tylko asonację.

Bliższe przypatrzenie się zrekonstruowanym przez Plezię heksametrom pozwala i tu dojrzeć takie rymy leonińskie. (Należy oczywiście zgodzić się z płynnością reguł iloczasowych średniowiecznej łaciny). Np:

- XXVI *suscipe consilium, ne lamentabile regnum*
 XLIV *atrocibus capitur et sine causa ligatur*
 XLVII *ipsi abdicito et amicum tibi fore negato*
 LV *virum disertum | et in omnibus apprime expertum*
 XLVII *ipsi abdicito et amicum tibi fore negato*

Czasem wersyfikacja przybiera inne odmiany leoninów:

- XXIV *Lugentes amissam, dux, venimus quaerere pacem,*
iam iam ferto opem, propera vitare ruinam. (versus cruciferi)
 XLV *Accipe nunc merita qui tueri regna volebas,*
qui de me proferebas marito turpia verba. (jak wyżej)
 L *Prospera me, o princeps, fortuna iunxerat Petro,*
nunc adversa etiam non separabit ab ipso (v. caudati)
 LIX *audet plus homine, eligit succumbere morti,*
quam Petri ut casus sic postponatur inulti. (j. wyżej)

Co więcej, wystarczy nieraz przestawić dwa wyrazy, ażeby otrzymać prawidłowy leonin:

- VIII ² *in silvis solum latitas cum bestiis pugnas*
 IX ¹ *laetaris tibi cum plenis occuritur scyphis*
 XXVIII ¹ *parce mihi princeps, nam loquor fraude sine omni*
 XXXI ¹ *venit parva clientum comitante caterva*

⁴ Por W. Meyer: *Gesammelte Abhandlungen zur mittellateinischen Rhythmik* I. Berlin 1905, s. 78.

- XXXV cum Dobek ¹ consurgens ² armatorum adiit antrum
- XXXVI habebat comes ¹ curiam ² satis bene munitam
- XL Petrus ut ¹ audivit ² clamorem simul et pulsum
- XLVIII carus erit ¹ quaecumque ² ipsum fortuna tenebit
- LX quae ² bacchatur ¹ in regno isto depauperato
- LXIII quam ² fusum ¹ Petri cruorem ulcisci si possem
- LXXIV sed nobis ² imminet ¹ ex hoc sententia mortis

Próby takie dają się mnożyć ze skutkiem, co nasuwa wniosek, że rymy rozproszone w Kronice nie są chyba przypadkowe. Autor szesnastowiecznej Kroniki konsekwentnie przedstawiał wyrazy. Klasyczna prozodia zachowała się w poemacie Maura zdaje się tylko w bezpośrednich przejętkach z Wergiliusza. Plezia dostrzegł u Maura „heksametry nierymowane o o wiele gorszej budowie metrycznej“, niż je wykazują leoniny najstarszych wrocławskich kościołów. To spostrzeżenie wstrzymało go od utożsamienia autora tych napisów dedykacyjnych. A więc nie ułożył ich Maur. Ale heksametry *Carmen Mauri* domagają się ściślejszej niż dotąd oceny filologicznej. Twierdzenia wysunięte na tym miejscu przez nie fachowca, o tym, że również Maur posługiwał się leoninami noszą z konieczności charakter hipotetyczny. O wiele jednak lepiej tłumaczą *Carmen Mauri* na tle naszego XII stulecia, niż niedomknięte koło rozumowania filologa, Leoniny *Carmen Mauri*, takie same, jakie widnieją na naszych tympanonach dwunastowiecznych, a więc wyrosłe bezpośrednio z środowiska, są jeszcze jednym, zdaje się niemało ważkim argumentem za dwunastowieczną metryką pieśni o Piotrze.

Tyle o formie. Pozostaje jeszcze zagadnienie historycznej genezy tego utworu, właściwa interpretacja jego treści. Nie wdając się tu w rozbiór wydarzeń politycznych opowiedzianych przez Maura i Kronikę, spróbujmy rzucić kilka myśli z zakresu historiografii. Wiadomo dziś, że zabytki historiograficzne i literackie stwarzała potrzeba chwili, polityczna albo społeczna. Wizerunek księcia, zawarty czy to w kronice Galla, czy u Wincentego, a także i w późniejszych zabytkach, popierał dynastię Piastów i podnosił jej splendor. Oczywiście, jeżeli powiemy, że kronika Galla była tylko panegirykiem, będzie to ujęcie zbyt ciasne. Autor dynastycznych *gesta* rozwijał coś więcej niż panegiryzm, gdy stwarzał model literackiej prozy i artystyczne ujęcie rycerskości swego władcy. Zastanawiające, że już w kilkadziesiąt lat po Gallu zabiera głos drugi poeta (gdyż i Gall był poetą, jak to wykazał Plezia), pisząc pieśń epicką o najmożliwszym i najsłynniejszym z ówczesnego rycerstwa. Stworzenie pomnika literackiego o jednym z możliwych byłoby odpowiednikiem wzrostu ich znaczenia w dobie synów Bolesława Krzywoustego. Pytanie, czy był to jedyny utwór pisany o takiej tematyce. Wiadomości nasze nie dostarczają na to odpowiedzi. Ciśnie się natomiast na usta drugie pytanie, czy prawdziwą jest teza o wczesnym powstaniu opowieści o Walterze i Helgundzie i księciu Wisławie w Tyńcu,⁵ która stanowiła tradycję rodową Toporczyków. Niestety i ta opowieść

⁵ P. D a v i d: *Le roman de Gautier de Tyniec*. Paris 1933, s. 32.

zachowała się w późniejszym przekazie, w Kronice wielkopolskiej. Tym razem niepodobna z późniejszego przekazu wyłowić heksametrów, tak jak się to udało w Kronice o Piotrze. Oczywiście pisarz bardziej samodzielny mógł łatwiej sobie poradzić i zniweczyć do szczeru wierszowaną formę swego źródła. Nie mamy zresztą żadnych podstaw do twierdzenia, jakoby opowieść o Walterze i Helgundzie była pierwotnie wierszowana. Natomiast z zupełnym prawdopodobieństwem możemy powiedzieć na podstawie analogii z Wrocławiem XII wieku, że i Tyniec mógł być w owym czasie ośrodkiem literackiej twórczości. Moglibyśmy to uważać nawet za pewnik, gdybyśmy naprawdę wiedzieli, że pierwsi benedyktyni przybyli do Wrocławia właśnie z Tyńca.

B. Kürbisówna

Janina Nowakowa: Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A, Nr 43, Wrocław 1951, s. 226, 1 mapa.

Mało jest źródeł do wczesnego okresu polskiego feudalizmu, mogących wyświetlić rozmaite ciemne punkty, niekiedy bardzo istotne dla poznania i odtworzenia pełnego obrazu historycznego. Tym bardziej zasługuje na uwagę próba J. Nowakowej wykorzystania źródeł pisanych i badań toponomastycznych celem odtworzenia szlaków komunikacyjnych i komór celnych na Śląsku w XII — XIV w. Słusznie autorka uważa (s. 7), że ustalenie przebiegu dróg handlowych w średniowieczu jest od dawna postulatem nauki i to nie tylko działu historii gospodarczej, bowiem te same drogi służyły nie tylko kupcom, ale również organom administracji państwowej, wędrownym rzemieślnikom, kontaktom kulturalnym, miały duże znaczenie militarne itd. W pracy nad tym zagadnieniem autorka bardzo sumiennie wykorzystwała dostępne jej źródła, dotyczące Śląska; należy się zastanowić, czy jednak spełniła postulaty metody historycznej na swoim odcinku.

Po obszernych uwagach wstępnych dotyczących się celu, zakresu i zasięgu terytorialnego pracy, dotychczasowych badań i stanu źródeł, autorka omawia Wrocław, jako główny ośrodek dróg handlowych na Śląsku. Kolejno, na podstawie źródłowych przekazów o komorach celnych, którym poświęca osobny rozdział, wytycza i omawia drogi wychodzące z Wrocławia w kierunku północnym, południowym i zachodnim. W analogiczny sposób opisuje Nysę jako centralny południowo-śląski ośrodek komunikacyjny i omawia drogi tranzytowe wychodzące z ośrodków leżących poza granicami Śląska, przede wszystkim z Wielkopolski i z Czech (Poznań, Praga, Ołomuniec). Daje się tu odczuć brak omówienia dróg tranzytowych, wychodzących z pld. Niemiec i przechodzących przez zachodnie ziemie Śląska (Norymberga, Ulm). Dwa ostatnie analityczne rozdziały pracy poświęcone są drogom o znaczeniu lokalnym, a także bardzo ważnym, a niezawsze do tej pory docenianym w naszej historiografii, drogom wodnym na Odrze i na niektórych jej dopływach. Zamykają pracę tablice (chronologia pojawiania się komór celnych, gęstość ich rozmieszczenia, prawa własności do dochodów z nich, brody i mosty na Śląsku, itp.) oraz rozdział sumujący wyniki pracy. Najważniejsze wnioski autorki dałyby się streścić w następujących punktach. Komory celne (które autorka traktuje, pytanie czy słusznie, jako